Kuryer Poznański.

Nr. 188. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 19 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 sierpnia.

(Nowy a bardzo groźny objaw rewolucyjny we Francyi. — Wątpliwéj wartości doniesienie „Politische Correspondenz“ o serdeczności stósunków pomiędzy Austryą a Włochami. — Cywilna odwaga Rosyi w obec samowoli angielskiéj. — Kłopoty Porty i operacye wojenne Anglików w Egipcie.)

Prezes nowego gabinetu francuskiego zaręczył w znanym swym programie politycznym, odczytanym w ciałach prawodawczych, że kwestye wewnętrzne nie grożą na teraz Francyi żadném niebezpieczeństwem. P. Duclerc grubo się pomylił. Zaledwie 10 upłynęło dni od chwili, w któréj ukonstytuował się nowy rząd, a już patrzeć on musi na te zgubne owoce, jakie wydaje i wydawać musi wszędzie i zawsze ateizm państwowy skoalizowany z czerwonym radykalizmem. Pisząc to, mamy na myśli straszliwy fakt, jaki zaszedł w mieście Monceau les Mines, fakt zadający sromotny policzek katolickiéj Francyi i całemu światu chrześciańskiemu, fakt zniewagi i świętokradztwa, jakiego dopuściła się międzynarodzwa rewolucya. Oto odnośne doniesienia telegraficzne:

Paryż, 17 sierpnia. W Monceau les Mines wybuchły wczoraj rozruchy; brama kościoła została za pomocą dynamitu wysadzoną w powietrze; i plebanii groziło niebezpieczeństwo. Zarządzono środki ostrożności w celu przywrócenia spokoju publicznego.

Paryż, 17 sierpnia, wieczorem. Sprawcy zaburzeń w Monceau les Mines splądrowali kościół, prezbiteryum i szkoły zostające pod dyrekcyą kongregacyi; uwięzili następnie mera miasta i proboszcza, ale puścili ich późniéj na wolność. Robotnicy w kopalniach nie połączyli się ze sprawcami gwałtów, którzy są cudzoziemcami. Wczorajsza noc zeszła spokojnie, dziś zdaje się powracać wszystko do normalnego stanu. — W Creuzot nie zaszły zaburzenia.

Oto nowy a bardzo groźny objaw, zapowiadający w niedalekiéj przyszłości nowe nieszczęścia i klęski, jakie anarchiczna trzecia republika francuska gotuje nieszczęśliwéj Francyi.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Rzymu, nie tylko nie wywołał znany zamach tryestyński najmniejszego dysonansu między Austryą a Włochami, nie tylko nie rzucił choćby lekkiego cienia na wzajemne przyjazne stósunki, ale nawet doprowadził do nowéj wymiany serdecznych zapewnień i ścieśnił węzły łączące monarchią austryacką z państwem włoskim. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Manciniego, że agitacye stronnictwa Italii irredenty, prowadzone w duchu przewrotu i skierowane zarówno przeciw monarchiom austryackiéj i włoskiéj, ma, zdaniem korespondenta wiedeńskiego pisma półurzędowego, świadczyć wymownie o zapatrywaniach i stanowisku rządu włoskiego wobec zbrodniczego stowarzyszenia. My do podobnego oświadczenia nie przywięzujemy żadnéj wagi. Ministrowie włoscy, dawniejsi członkowie Italii irredenty, mogą składać dowody swéj względem Austryi lojalności, ale nie zbiją fakta, że prowadzone przez nich agitacye stawiły na porządek dzienny kwestyą Włoch niewyzwolonych, która tak namacalnie ujawniła się w zamachu tryestyńskim. To téż nie zdoła nikomu zaimponować ta okoliczność, że p. Mancini zawezwał w drodze telegraficznéj konsula włoskiego do wytłumaczenia, dla czego w dzień otwarcia wystawy w Tryeście nie została wywieszoną chorągiew na konsulacie włoskim, jak to zrazu mylnie rozgłoszono. Nadesłane przez konsula wyjaśnienia wykazały, że nie tylko wywieszono chorągiew, ale konsul wziął nawet udział z całym podwładnym personałem w uroczystém otwarciu wystawy. Ta to lekkomyślnie puszczona w obieg pogłoska, była powodem, że ludność dopuściła się nieprzyjaznych demonstracyi przed konsulatem włoskim. Austryacki minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, dowiedziawszy się o tém, wyraził bezzwłocznie rządowi włoskiemu swoje ubolewanie z powodu tak niemiłego zajścia; ambasador zaś na dworze włoskim, hr. Ludolf, wywiązał się z poruczonego mu zadania w sposób tak uprzedzający, że włoski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż czuje się najzupełniéj zadowolonym i prosił hr. Ludolfa, aby wyraził swojemu rządowi serdeczną podziękę za tak przyjazne wyjaśnienie. — Sprawa została załagodzoną, ale pozostawi ona nowe kwasy, które z pewnością nie przyczynią się do ścieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Austryą a Włochami.

Rząd angielski, mając zapewnioną bezkarność, coraz otwarciéj i coraz śmieléj zdradza swe zamiary względem Egiptu. Z wszystkich mocarstw europejskich jedna tylko Rosya ma tę cywilną odwagę, że wytyka rządowi p. Gladstona samowolą i rzuca mu groźby. Gabinet petersburgski nie zanosi wprawdzie protestu w drodze dyplomatycznéj, ale w organach swych prasowych, oraz wyraźnie oświadcza, że Europa nie uzna za legalny faktu dokonanego i oprze się, gdyby Anglia, zawojowawszy Egipt, miała pogwałcić traktaty międzynarodowe. Ministeryalny *Journal de St. Petersbourg* tak pisze z okazyi artykułu *Timesa*, w którym organ city londyńskiéj oświadcza, że Anglia po przywróceniu porządku w Egipcie zawezwie mocarstwa, ażeby przyjęły do wiadomości „fait accompli.“ „Ta dumna mowa może jedynie mieć na celu pocieszenie Anglików z powodu poniesionych przez nich strat. Europa nie zniży się nigdy do takiéj roli, iżby miała pochwalać to wszystko, co wykona Anglia w Egipcie; na gabinecie londyński ciążą formalne zobowiązanie i tym, jak się spodziewać należy, uczyni on zadość.“

Z rozpoczęciem akcyi wojennéj w Egipcie straciły całkiem na znaczeniu i interesie obrady konferencyi carogrodzkiéj. Konferencya byłaby zresztą już dawno rozeszła się do domu, gdyby jéj nie przytrzymywała Porta. Opuszczona przez wszystkie mocarstwa, szuka Turcya przynajmniéj moralnego poparcia u ambasadorów i broni się, jak może, przed natarczywością Anglii. Do téj chwili nie zawarła téż Porta konwencyi i nie ogłosiła proklamacyi przeciw Arabiemu paszy. Sułtan liczyć się musi z fanatykami mahometańskimi, którzy, jak wiadomo, gotowi są nawet złożyć z tronu Abdul Hamida, gdyby miał ogłosić buntownikiem ulubieńca i bohatera świata mahometańskiego. Jak donosi telegram carogrodzki zawezwał sułtan na naradę szeik islama, a ten oświadczył się przeciw zawarciu konwencyi z Anglikami i przeciw ogłoszeniu Arabiego paszy rokoszaninem. — Porta ma jednak, jak donosi daléj telegram, nadzieję, że i te trudności zostaną usunięte. Według innéj wersyi nastąpiła ta zwłoka w zawarciu konwencyi z powodu święta Bairamu.

Na teatrze wojennym w Egipcie rozpocznie się teraz żywy ruch. Jak donosi telegram biura Reutera, wojsko angielskie wyruszy naprzeciw powstańcom nie z Ramleh, lecz z Abukiru. Wojsko angielskie wsiądzie w sobotę (jutro) na okręty w porcie aleksandryjskim, a dnia następnego uderzy na fort Abukir. Drugą dywizyą dowodzić będą jenerałowie Hemley, Wood i Alison jako brygaderyerowie. Po zbombardowaniu fortu Abukir, obejmie komendę nad pierwszą dywizyą jenerał Wolseley; druga dywizya wyruszy z Ramleh i kooperować będzie razem z pierwszą.

Wybory.

Z powodu naszego wczorajszego artykułu p. t. „Po Zebraniach“, przesyła nam poseł wągrowiecko-gnieźnieńsko-mogilnicki, p. Władysław Wierzbiński, następujące oświadczenie ze sprostowaniem:

„W numerze wczorajszym *Kuryera Poznańskiego* w artykule „Po Zebraniach“, wyczytałem co następuje: „poseł Wierzbiński oświadczył, że w razie narzucenia Kołu walnego wniosku przez wyborców mandatu nie przyjmie.“

Ze słów tych, a w ogólności z całego artykułu możnaby wnosić, że nie tylko byłem, ale i jestem dotychczas przeciwkiem tak zwanego walnego wniosku. Tymczasem tak nie jest. Mylném bowiem jest, jakobym na sejmiku relacyjnym w Wągrówcu w dniu 13 b. m. powyższe był wypowiedział słowa; to co powiedziałem, było to: „Z przykrością muszę oświadczyć, że w razie przyjęcia rezolucyi, któréj jedna część jest pochwalą dla mnie i mniejszości, druga zaś wynurza ubolewanie dla większości, mandatu przyjąćbym nie mógł.“ — Nie byłem również i nie jestem przeciwnym, jak to wyraźnie oświadczyłem, wysłuszczaniu przez wyborców życzeń tak co do walnego wniosku jak i innych.“

Niepohamowane w swych zapędach krzykactwo pewnego pisma i pewnych ludzi sprowadza namacalne już klęski, które oby były przestrogą dla tych, co w zaciekłości swéj, w żądzy zadosyćuczynienia swéj ambicyi, zmierzają wprost do rozbicia naszego społeczeństwa wielkopolskiego, krzątającego się dotąd zgodnie na polu prac naszych narodowych, na dwa wrogie sobie obozy.

Jednym z bolesnych objawów, do jakiego stopnia doszło rozgoryczenie w społeczeństwie naszém, jest pismo, jakie wystósował hrabia Wiktor Czarnecki do *Gońca Wielkopolskiego* Autor pisma działa, jak na chwilę nie wątpimy, w najlepszéj wierze, ale dawszy posłuch niecnemu wichrzycielstwu, stawia zaraz na wstępie swego publicznego zawodu tak niefortunny krok, jakiego nie wykazują nam dzieje naszego ruchu wyborczego.

Pismo hr. Wiktora Czarneckiego, zamieszczone w *Gońcu Wielkopolskim*, brzmi, jak następuje:

Gogolewo, d. 16 sierpnia 1882.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z czcigodnego Pisma pańskiego dowiaduję się, że na Walném Zebraniu w Krobi, na które dla osobistych powodów przybyć nie mógłem, postawiono także i moję kandydaturę.

Dziwi mnie to, gdyż w liście wystósowanym do dawniejszego Komitetu wyborczego wytłómaczyłem powody, dla których téj kandydatury przyjąć nie mógłem. Tém mniéj ją przyjąć mogę obecnie po zażartém wystąpieniu sojuszników Kuryerowych na owém Zebraniu i *Kuryera* samego przeciw dawniejszemu Komitetowi, w którym zasiadały osoby bliskie mi krwią i zasadami. Równałoby się to zdradzie moich najgłębszych przekonań politycznych.

Również usunąć się muszę od zaszczytu zasiadania w nowym Komitecie, złożonym przeważnie z niedoświadczonych sił, bez przewodnictwa męża doświadczonego w walkach wyborczych, i któremu z téj przyczyny, pomimo najlepszych jego chęci, wielkiego powodzenia rokować nie można.

Biedny nasz powiat, tyle już poszarpany obcym najazdem, czego to się doczekał?

Pisma tego nie będziemy bliżéj komentowali i zapytujemy jedynie, czyż to rzecz słychana, ażeby ktoś wyrokiem doraźnym odsądzał od rozumu politycznego ludzi, co w najlepszéj myśli i wierze pragną służyć dobru pospolitemu. W końcu odwołujemy się do tego, cośmy wczoraj pisali z powodu korespondencyi z krobskiego, że korespondent nasz (x) wcale nie występował przeciwko komitetowi, i dziwi nas bardzo, że komitet lub poszczególni jego członkowie wyrażenie „entrepreneurzy różnych zakusów“ do siebie zastósowali. Takie tłómaczenie możemy tylko przypisać pewnemu rozdrażnieniu do któregośmy zapewne nie dali powodu.

Komitet prowincyonalny na Prusy Zachodnie wydał następującą odezwę:

Po zamianowaniu mężów zaufania, obowiązanych zwołać zebrania w poruczonych Im okręgach, celem utworzenia komitetów powiatowych, celem wyboru kandydatów na posłów i delegatów, umocowanych do utworzenia nowego prowincyonalnego komitetu wyborczego i równoczesnego przedstawienia mu życzeń odnośnych powiatów względem kandydatów stawionych na posłów, prowincyonalny Komitet wyborczy widzi się zobowiązany odezwać się raz jeszcze z gorącemi słowy do mężów zaufania, zalecając ich troskliwości o dobro narodowe, aby najpóźniéj do 10 września zebrania powiatowe pozwoływali, podczas nich przez usta którego z zaproszonych posłów wyborców o czynnościach Koła poselskiego objaśnili, zaś do wyborców polskich, aby, idąc za głosem mężów zaufania, na zebrania powiatowe licznie się zgromadzali.

Prowincyonalny Komitet wyborczy dla Prus Zach.
Z polecenia
Parczewski, sekretarz.

Bawiący u wód w Kołobrzegu poseł Ignacy Łyskowski napisał do *Gazety Toruńskiéj* w sprawie walnego wniosku list następujący:

Kołobrzeg, 16 sierpnia.

Daję sobie tu jeden tydzień wypoczynku po trudzie żniwnym i po walce z deszczem. Ale i tu nie mam spokoju. Zaniepokoiła mnie korespondencya z Wągrówca do *Dziennika Poznańskiego* o tamtejszém zebraniu wyborczém; bo z téj korespondencyi powziąłem przekonanie, że w społeczeństwie naszém zanosi się znowu na walkę koteryjną i ztąd na skandale i kompromitacyą narodową.

Prusy Zachodnie i *Gazeta Toruńska* ma tę zasługę, że się trzymały zawsze polskości a nie koteryi. Jak się broniły Prusy Zachodnie i *Gazeta Toruńska* przed rozdwojeniem na liberałów i ultramontanów, tak dziś niech staną między umiarkowanych a radykałów z słowem karczącém swawolą.

Zebranie wyborcze w Wągrówcu może doprowadzić do rozdwojenia społeczeństwa i do rozdwojenia Koła polskiego. Taka agitacya i krzykactwo mści się niezawodnie, a skutki tego pokażą się już przy wyborach.

Wiadoma, że w Kole głosowałem za wnioskiem posła Wierzbińskiego w przypuszczeniu, że będzie motywowany poważnie i z godnością, przystającą męczeństwu narodu polskiego; gdy wniosek posła Wierzbińskiego, stawiający kategoryczne żądania w miarę traktatów wiedeńskich, upadł w Kole, stawiłem wniosek zmodyfikowany: „Izba sejmowa raczy wezwać rząd, aby zaprzestał systemu exterminacyjnego względem ludności polskiéj Prus“. I ten złagodzony i umiarkowany wniosek upadł w Kole, bo uważano go nie oportun, gdyż były rokowania między Kuryą a rządem i spodziewano się bliskiego zakończenia walki kulturnéj; z tych samych przyczyn głosowaliśmy w sejmie za władzą dyskrecyjną. Dziś poszło wszystko w odwłokę i z tego względu może byłby wniosek przypuszczalny; ale ten wniosek jest dziś już skompromitowany przez krzykactwo naszego dziennikarstwa. Niedawno powiedziałem do szan. redaktora *Gaz Tor.*: „ten wniosek byłby przeszedł w Kole, gdyby nie *Goniec*“; dziś stał się, wedle mojego zdania, całkiem niemożliwym, bo dziś wszedłszy do Izby sejmowéj w postaci pajaca a nie z godnością tysiącletniéj historyi, krzywd i męczeństwa narodu polskiego.

Z tego powodu nastąpi u nas rozdwojenie polityczne, skandale, kompromitacye. Aby temu zapobiedz, pro mea parte kreślę te słowa w uczciwym zamiarze i proszę szan. redakcyą *Gaz Tor.* i wszystkich patryotów polskich, którzy się brzydzą koteryjnością, aby poszli odważnie za moim przykładem, karcąc swawolą polityczną i krzykactwo dziennikarskie, szkodzące nam wszystkim.

Ignacy Łyskowski.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Kwilczu dla powiatu międzychodzkiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

Tak więc jeden tylko jeszcze komitet bydgoski nie zwołał dotychczas zebrania przedwyborczego.

Prusy Zachodnie:

W Kościerzynie dla powiatu kościerskiego dnia 25 sierpnia o godz. 2 po południu w sali p. Turskiego.

W Starogardzie dla powiatu starogardzkiego dnia 25 sierpnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Szapra.

W Tucholi dla powiatu tucholskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Milaszewskiego.

W Chełmnie dla powiatu chełmińskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3 po południu.

W Starymtargu dla powiatu sztumskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu u p. Kikuta.

W Pucku na powiat wejherowski dnia 28 sierpnia o godzinie 11 przed południem. Posłowie Kalkstein z Pluskowęs, Rybiński z Dębieńca i Thokarski z Górnej Brodnicy zdadzą relacye poselskie.

W Żukowie na powiat kartuski dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą tamże relacye z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30go sierpnia o godzinie 3 po południu w oberzy p. Perlika.

Kilka uwag
z powodu
tegorocznych zebrań przedwyborczych.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego artykułu, poświęconego ogólnéj sumie rezultatów, jakieśmy osiągnęli na ostatnich zebran. przedwyborczych, zamieszczamy dziś głos z prowincyi, pochodzący od męża ogólnie szanowanego w naszém społeczeństwie, sądząc, że głos ten śmiały, ale brzmiący prawdziwym patryotyzmem, nie przebrzmi bez echa.

I.

Zebrania nasze przedwyborcze prawie się już wszędzie odbyły, sądzę więc, że jak z jednéj strony dobrą jest rzeczą wskazać na dodatnie rezultaty naszego ruchu wyborczego, tak z drugiéj byłoby błędem, gdybyśmy chcieli ukrywać jego strony ujemne, a do nich to zaliczamy owe kwasy i rozdwojenie, tak dla nas szkodliwe, zwłaszcza w dzisiejszém naszém położeniu — w chwili, w któréj nie burzyć, ale budować, nie jątrzyć, ale goić, nie samopas, ale gromadnie, w zgodzie i miłości krzątać się należy około sprawy publicznéj. Zebrania nasze wyborcze, jakby jakie przekleństwo na nich ciążyło, wywołują owe wyżéj wspomniane kwasy, które rozsadzają nasze szczupłe już siły żywotne, a z czasem sprowadzić mogą nieobliczone klęski i straty. Prawda, że tak ważna sprawa, jak wybory, wywołuje we wszystkich narodach przy wymianie zdań, przy wyborze kandydatów różne, nieraz bardzo zaciekłe spory, ale spory te pomiędzy nami, w narodzie pozbawionym bytu politycznego, ustać na zawsze powinny.

Nie będę wchodził w przyczyny dawniejszych sporów — ale ostatnich było można łatwo ominąć, bo różnica zdań nie miała źródła w rzeczy zasadniczéj, ale w okolicznościach podrzędnéj natury. Wiele się przyczynił do niemiłych zajść na tegorocznych zebraniach *Dzien. Pozn.* Nie robię tego zarzutu z niechęci do tego pisma, bo owszém z przyjemnością konstatuję, że od kilku lat widoczna jest zmiana w *Dzienniku* na lepsze, pominąwszy chyba drobne ślady dawniejszéj czułéj sympatyi do Garibaldego i zapatrywań jego partyi. Przyczynił się, jak powiadam, do ostatnich sporów *Dziennik* przez to, że zupełnie niepotrzebnie stanął po stronie *Gońca*. Gdyby *Goniec* był sam został ze swoim walnym wnioskiem i z innemi swojemi wnioskami, nigdyby nie był zyskał tylu adherentów i partya jego byłaby może tu i owdzie przez niedowarzone głowy polityków małą hubkę wywołała, ale nie byłoby po tém tyle swędu, ile go jest dzisiaj. Nie występuję tutaj wcale przeciwko tak zw. walnemu wnioskowi, ani przeciw stawianiu wniosków w sejmie i parlamencie, jak tego chce *Dziennik*, bo można wiele o tém mówić pro i contra, ale stanowczo potępiam stawianie takich kwestyi na walnych zebraniach przedwyborczych. Nasze zebrania przedwyborcze powinny mieć tylko na porządku dziennym sprawy ściśle wyborcze, jak: obór komitetu, delegata, kandydatów, sprawę kasową, bardzo pożądane sprawozdania poselskie, naukę o samych wyborach, o sejmach, o agitacyi wyborczéj itp., wogóle zebrania takie powinny wyborców pouczać i informować. Ale przed ich forum nie powinno się wytaczać takich spraw, jak sprawę walnego wniosku, jak poddawanie posłom sposobów i przepisów, jak mają bronić naszych spraw w sejmie i jakie zmiany w regulaminie zaprowadzać. Nasze zebrania bynajmniéj nie są tak politycznie wykształcone, iżby mogły dobrze zrozumieć, o co rzecz chodzi.

Wiem na pewno, że ludzie liczący się nawet do inteligencyi, jeżeli wyłącznie albo głównie nie zajmują się polityką, nie czytują kilku pism politycznych, tylko co najwięcéj jednę gazetę, nie rozumieją często, o co rzecz chodzi, i poważniejsi albo cicho siedzą, albo idą za głosem tego, o którym sądzą, że lepiéj tę sprawę rozumie, — a krzykliwsi i śmielsi odzywają się w duchu gazety, którą czytają, i jeżeli odnośne pismo umiało im dodać odpowiednią siłę ognia i prochu, stósownie do tego potém „hukają“, a ostatecznie zwycięża ta gazeta, ten mówca, który chwilowo więcéj sobie skaptował głosów — o głosowaniu z przekonania, ze zrozumienia rzeczy nie masz w największéj części mowy. Wystąpienie dzisiaj z kwestyą walnych wniosków lub wogóle stawianie rozmaitych wniosków w sejmie w czasie, kiedy nasi posłowie stawają ze sprawozdaniami, jest wcale nie na czasie, bo bądź co bądź takie wskazówki i rady są zawsze dawaniem świadectwa, że dotychczas nie dobrze bronili naszéj sprawy, kiedy nic albo bardzo mało co osięgli, i dajemy im poznać, że jak pójdą za naszą radą, to więcéj osięgną. Każdy z tych panów, który motywował żądanie wniosku, mniéj więcéj w tym duchu się odzywał. Niech *Dziennik* dowodzi, jak chce, takie postulata ze strony walnych zebrań są pewném wotum niezaufania, podczas gdy nasz lud, z wyjątkiém bardzo małéj liczby — a głównie *Gońca* — sądził, że nasi posłowie dzielnie się zawsze spisywali. Jeżeli nasze zgromadzenia, na których liczebnie lud i wyborcy niepolitycy przeważają, dają wskazówki posłom, to tak wygląda, jak gdyby klient,

mający proces w sądzie, chciał być mędrszym od swego adwokata. Klient może tylko wypowiedzieć, jaka mu się krzywda dzieje, ale środki obrony to już są rzeczą obrońcy. — o wiele zaś łatwiejsza sprawa, jeżeli ten obrońca téj saméj krzywdy doznaje i jest poniekąd i obrońcą, znającym paragrafy i przeciwnika a zarazem współuciśnionym. Rady, wskazówki niech mu poddają kompetentne osoby, które na tym samym stopniu są wykształcenia politycznego, niech mu poddają poważne dzienniki, niechaj wreszcie te osoby, które myślą, że znają lepsze środki, polecą je przez pisma publiczne.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 16 sierpnia.

(Artykuły *Diła.* — Kandydatura dr. Romana Potockiego. — „Unia“ Matejki. — Konsekracya ks. Arcybiskupa Isakowicza.)

(a) W dalszym ciągu swych artykułów występuje *Diło* do walki z uchodzącymi dotychczas za prowodyrów idei ruskiéj, ks. Naumowiczem, Dobrzańskim, Płoszczańskim i ich towarzyszami. Oświadcza ono, że doznało jak największego rozczarowania, bo zamiast spodziewanych różowych, złotych nadziei, zamiast narodowe ideały w pełnym blasku i w rozkwicie siły, ujrzało zrujnowany, a nawet splamiony ołtarz świątnicy narodowéj.

Czy w tym procesie objawiła się narodowa idea naszéj Rosyi? zapytuje *Diło.* „Oskarżeni, a w szczególności ci najważniejsi, jak ks. Naumowicz, Benedykt Płoszczański i Adolf Dobrjańskij byli niezaprzeczenie Rusinami. I pochodzenie ich i stanowisko i długie lata przeżyte w przednich szeregach naszych walk o byt narodowy, ich ustawiczny udział w pracach najważniejszych nad naszém odrodzeniem, wkładały na nich honorowy obowiązek, ażeby wystąpili z godnością, jako piastunowie i bojownicy idei narodowéj. A jeszcze, gdy się zważy jak ich traktował prokurator w swoim akcie oskarżenia, że nazwał ich zaprzedawcami własnéj sprawy narodowéj, że zarzucił im służalstwo dla marnéj mamony! Takich obwinień. zaprawdę, żaden uczciwy patryota lekko nie zniesie. Spodziewał się więc każdy, kto zdolny jest odczuć upokarzające i dokuczliwe znaczenie podobnych zarzutów, że w oburzeniu odezwie się grzmiącém słowem ciężko obrażona idea narodowa i zniweczywszy obwinienia hańbiące, zmartwychwstanie jak feniks z popiołów aktu oskarżenia, wzniesie się wysoko, zajaśnieje blaskiem cudownym, głosząc ewangelią wiary narodowéj... Czyż tak stało się?“...

Tu *Diło* krytykuje wystąpienia oskarżonych i to najprzód ze względu na język polski, jakim przemawiali podczas procesu, chociaż im radzca Budzynowski po dwakroć oświadczył, że nic im nie przeszkadza używać języka ruskiego. Wszakże Szpunder i Załuski mówili po rusku, a wszyscy ich rozumieli. I Naumowicz i Płoszczyński byliby wszyscy rozumieli, gdyby byli mówili po rusku, a nie rosyjsku. Takie postępowanie, to czysta komedya, ruski naród poniżająca. „Ks. Naumowicz, ażeby wytłumaczyć się, dla czego po polsku mówi, nie po rusku, oświadczył, że będzie zmuszony w swém przemówieniu sięgnąć w sfery wyższych pojęć, że będzie mówił o wyższych rzeczach, a to byłoby mu trudno a nawet niemożliwém wypowiedzieć w używanym u nas ruskim języku. Słuchając tego, zaledwieśmy dali wiarę naszym uszom, z bólem i z poczuciem niewymownego upokorzenia słuchaliśmy tych słów. Długo słuchaliśmy i nadsłuchiwaliśmy obszernych wywodów, wygłaszanych przed sądem w polskim języku, szukaliśmy w nich tych wysokich myśli i rzeczy, a nie znaleźliśmy ani jednego słowa, ani jednego pojęcia, do którego wypowiedzenia nie wystarczyłby nasz w kraju używany język.“ Taki Naumowicz, Płoszczyński winni są polonizacyi Rusi. Podobnie postąpił sobie Dobrzański na Węgrzech, gdzie za jego inicyatywą poczęto używać „ogólno-ruskiego“ (rosyjsko-ruskiego) języka, co miało w następstwie, iż zaprzedano Węgrom język i narodowość ruską. „I po takich owocach swéj działalności, po takiéj przeszłości przychodzi A. Dobrzański do Galicyi apostołować podobną ewangelią „odrodzenia?!“ Wykazuje potém *Diło* sprzeczność i gmatwaninę pojęć w wywodach oskarżonych w sprawach cerkiewnych i politycznych. Mówili oni, że są unitami, a potępiali unią na różne sposoby, mówili o lojalności wobec Astryi, a pogardliwie wyrażali się o instytucyach austryackich. „Naturalnym wynikiem politycznych pojęć obżałowanych jest także ich chwała rządów absolutnych, jaka w ciągu całéj rozprawy dawała się czuć ciągle w ich słowach, mianowicie z ust A. Dobrjańskiego. Niezadowolenie z konstytucyjnéj swobody, a tęsknota za absolutyzmem — taka tendencya jak nić czerwona przebijała się we wszystkich wywodach i politycznych horoskopach naszych panslawistów. Wstręt ich do konstytucyjnéj wolności, a tęsknota za absolutyzmem, doszły do tego stopnia, że nie lękali się nawet dla tego podać ręki denuncyatorstwu, zbratać się ze szpiegami, uznali jako rzecz godną przewódzców narodu, iżby trudnili się śledzeniem nihilistów i socyalistów, a nawet przy rozprawie przez usta A. Dobrjańskiego uznali takie postępowanie jako uczciwe i pochwały godne! Potrzebaż przypomnieć, że denuncyatorstwo poczytywane jest przez uczciwych ludzi na całym świecie, u wszystkich narodów jako rzecz podła, pogardy godna, jako coś bardzo nikczemnego? Nie wchodzimy w to, jakie są dążności nihilistów czy socyalistów, lecz konstatujemy, że nawet kodeksa karne kwalifikują ich jako przestępców politycznych. Można więc potępiać nihilistów i socyalistów, można walczyć z nimi, można pragnąć ich wytępienia, lecz czyż denuncyatorstwo i szpiegowanie może z tego powodu poczytywane być za rzecz uczciwą?“ Oto w ten sposób piętnuje *Diło* samych Rusinów — w imieniu sprawy ruskiéj i ze stanowiska czysto ruskiego. Ciekawa rzecz, co na to odpowie *Słowo* i *Prołom.*

Przejdźmy do spraw innych.

Kandydatura hr. Romana Potockiego na posła z okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn została ostatecznie przez komitet centralny zatwierdzona, mianowicie po cofnięciu kandydatur przez pp. Czajkowskiego i Stan. Krasickiego. Na obywatelstwie owych powiatów ciąży obecnie obowiązek popierania téj kandydatury.

„Unia“ Matejki pomimo tylokrotnych protestów ze strony artystów i dzienników, przeniesiona została w zeszły piątek z zakładu im. Ossolińskich do salonów recepcyjnych marszałka krajowego.

Konsekracyi ks. Isakowicza na Arcybiskupa ormiańskiego dopełni w dniu 27 bm. ks. Biskup Albin Dunajewski w asystencyi ks. Biskupa Morawskiego obrz. łac. i ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza obrz. gr. Po konsekracyi zamierza ks. Arcybiskup Isakowicz udzielić święceń kapłańskich dwom klerykom ormiańskim, T. Dawidowiczowi i Kasprowiczowi.

NIEMCY.

* Berlin, 17 sierpnia. Dzień wyborów szybkim zbliża się krokiem. Artykuły dzienników rządowych zdradzają niepokój i gorączkowość, która najlepszym jest dowodem, jak mało rząd własnym siłom ufa. Wobec skrzętnéj agitacyi stronnictw liberalnych, marzących o bliskich dniach tryumfu, kiedy odzyskawszy przewagę w Izbach sejmowych réj wodzić będą w pracach parlamentarnych, zachowują się dzienniki zachowawcze stósunkowo bardzo spokojnie, dając chyba rządowi rady zbawienne. Ks. Bismarck widocznie zakłopotany, pracuje wszelkiemi siłami przez organa jemu oddane, żeby wytworzyć sobie większość posłuszną. Zaprojektowana przez liberałów frakcya środkowa rządowi nie bardzo przypada do gustu. Żywioły, które wedle życzeń liberalnych z niemi złączyć się mają, nie posiadają zaufania rządu, na które zresztą też wcale nie zasługują. Czy zaś projekt do wytworzenia stronnictwa środkowego jaki ks. kanclerz sobie ułożył, będzie miał powodzenie, do téj chwili jest bardzo wątpliwém. Dzienniki konserwatywne, reprezentujące dziś stronnictwo, które w czasie ostatniéj kadencyi parlamentarnéj stanęło po stronie rządu, z pewną goryczą czynią ks. kanclerzowi wymówki za to, że nie poszedł za ich radą, udzieloną mu już zeszłego roku przed wyborami do parlamentu. Zdaniem konserwatystów, którym niepodobna zresztą odmówić słuszności, był powinien rząd już dawno ująć swe plany polityczne w program jasny a stanowczy. Odpowiedź wyraźna i krótka na pytanie: co posłuży do podniesienia dobrobytu i moralności w narodzie? — byłaby najstósowniejszą i konieczną treścią owego programatu. Gdyby rząd tym tylko względem kierować się zechciał i postanowienie swoje ludowi ogłosił, natenczas musiałyby od razu zamilknąć głosy liberałów, którzy dziś wszelkiemi sposoby starają się działanie i intencye rządu u ludu w podejrzenie podawać. Skutku tego zbawiennego nie będą miały szumne a czcze artykuły dzienników rządowych.

Prasa liberalna popisuje się znów sążnistemi tyradami o wolności sumień, o zwalczaniu przewagi Kościoła nad państwem, o konieczności wojny przeciwko Rzymowi i o hierarchii katolickiéj, a czyni to tylko w téj nadziei, że frazesa te, acz od dawien dawna znane i zużyte, nie straciły przecież jeszcze powabu dla niemieckiego spiesbürgera i dostateczną będą bronią do wywalczenia zwycięztwa ideom liberalnym. Obok tego chodzi liberałom oczywiście także o to, ażeby odwrócić uwagę wyborców od kwestyi polityki socyalnéj. Obecne stósunki ekonomiczne w Niemczech są najdraźliwszym dla liberałów punktem. Gdyby wyborca niemiecki zechciał na seryo zastanowić się nad smutném położeniem finansowém kraju, w konsekwencyi musiałby przyjść do rezultatu liberałom bardzo niemiłego, że ustawodawstwo ery falkowskiéj niepomału się przyczyniło do ogólnéj biedy, jaka dziś w Niemczech zapanowała. Dzienniki rządowe wyzyskują wprawdzie, o ile mogą, słabą stronę liberalizmu, ale w sposób niewłaściwy, niepraktyczny i bodaj czy godziwy. Stawiają one po dziś dzień sprawy socyalne na pierwszy plan celem zdyskredytowania tendencyi i polityki liberalnéj, ale czynią to tak, że kwestye religijne, jako nieważne, zupełnie usuwają. W tém jest błąd wielki. Draźliwą kwestyą kościelno-polityczną przekręcano dotąd zawsze w celach stronniczych. Niemcy, a mianowicie protestanci, nie mają do téj chwili dokładnego wyobrażenia o stósunkach kościelnych w Niemczech, a dzięki dziennikarstwu liberalnemu wytworzyli sobie o konieczności zasad religijnych jak najprzewrotniejszy sąd. Potrzeba więc, żeby rząd kwestyą socyalną połączył, czyli raczéj oparł na podstawie religijnéj, potrzeba, żeby, posłuszny życzeniom swego monarchy, postarał się o przywrócenie ludności religii. Na tym fundamencie będzie mógł bezpiecznie rozpocząć budowę reformy socyalno-politycznéj; do wykonania tego dzieła znajdzie bez wątpienia liczny zastęp pomocników w stronnictwie centrum i w konserwatystach.

— W sferach robotniczych zbierają podpisy pod petycyą do parlamentu, w któréj petenci żądają, żeby 1) liczbę godzin roboczych na dzień każdy zredukowano do 9; 2) pracę w niedziele i święta zakazano; 3) zakazano prac rzemieślniczych w więzieniach i domach karnych; 4) nie dozwolono zamężnym niewiastom zajmować się rzemiosłem; 5) w ogóle ograniczono prace rzemieślnicze kobiet; 6) ustanowiono stałą taksę płacy dla robotników itd.

— W Kilonii odebrał sobie przed kilku dniami życie oficer marynarki rosyjskiéj. Wykazało się, że samobójca był nihilistą. Znaleziono przy nim kompromitujące go papiery. W administracyi finansowéj okrętu, na którym samobójca służbę pełnił, odkryto podobno znaczne malwersacye, w których nieboszczyk nie jest bez winy.

— Agitacya wyborcza. Na zebraniu wyborczém w Rummelsburgu na Pomorzu postawiono kandydaturę hr. Wilhelma Bismarcka. *Kieler Ztg.* nazywa pana Eynern „przeciwnikiem sprawy liberalnéj“ i o jego stronnictwie środkowém słuchać nie chce. W podobny sposób wyraża się o p. Eynern i Cuny *Volks Ztg.* — Z Dortmundu donoszą, że tamtejsi liberali, aby pozyskać zwolenników w sferach robotniczych, podszczuwają protestantów na katolików. Czy manewr ten obydny odniesie skutek pożądany, wątpią. W każdym razie jednak będzie miał ten niemiły bardzo skutek, że niezgoda i wzajemne niezaufanie raz obudzone może doprowadzić do przykrych starć.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Według doniesień z Tryestu uwięziono tam nauczyciela gimnastyki Baitraminiego i jakiegoś rzeźnika. Aresztowanie tego ostatniego ma zostawać w związku z dniem 2 bm., Baitrami został podobno uwięziony pod zarzutem nakłaniania żołnierzy do dezercyi. — W zeszły piątek odbyło się posiedzenie tryesteńskiego postępowego stowarzyszenia robotników, na którém powzięto następującą rezolucyą: „Stowarzyszenie potępia haniebny zamach w dniu 2 sierpnia i wyraża życzenie, ażeby zgoda i spokój nie były niczém w przyszłości zakłócone.“ — Zamach dnia 2 bm. pociągnął jednę jeszcze ofiarę. Pewien komisant, który znajdował się na ulicy w czasie rzucenia bomby, jakkolwiek nie został raniony, dostał jednak gorączki nerwowéj, wskutek któréj zakończył życie. Inni ranni w czasie zamachu przychodzą powoli do zdrowia.

ROSYA.

* Po wyjściu ukazu, ustanawiającego ministerstwo policyi z nieograniczoną władzą, dużo wysoko położonych osób odebrało listy od nihilistów, w których oświadczają, że ustanowienie tego ministerstwa jest tylko przywróceniem osławionego „trzeciego wydziału,“ co uważają za ukoronowanie gmachu, który teraz runąć musi.

— *Nowosti* donoszą, że minister sprawiedliwości zauważywszy, iż w procesach, wytaczanych sprawcom i uczestnikom zaburzeń anti-żydowskich, prokuratorowie nie trzymają się jednakowych zasad i akty oskarżenia opierają na rozmaitych artykułach kodeksu karnego, w cyrkularzu rozesłanym wszystkim prokuratorom okręgów sądowych, gdzie miały miejsce nieporządki, wskazał szczegółowo, jakie artykuły kodeksu winny być stósowane w rozmaitych wypadkach i rodzajach przestępstw.

— Do gmachu wystawy w Moskwie dostali się podziemnym kurytarzem złodzieje i skradli różne klejnoty, wartości około 8 tysięcy rubli.

— W Petersburgu zaczynają się znów pojawiać manifestacye anti-niemieckie. W carskim ogrodzie letnim publiczność żądała zagrania marszu Skobelewa. Orkiestra skłoniła się zrazu do tego życzenia, ale gdy następnie kapelmistrz, Niemiec, nie chciał powtarzać go tak często, jak tego wymagano, zaczęto gwizdać i krzyczeć: „Precz z Niemcami!“ Policya kazała pogasić lampy, żeby zmusić do rozejścia się, ale zamięszanie stało się tém większe, wśród którego bito każdego, którego za Niemca poczytywano. Policya postąpiła z zwykłą swą przezornością: aresztowała dużo osób z starannem omijaniem winnych.

— Według *Koeln. Ztg.* uda się car po ukończeniu w dniu 19 b. m. manewrów pod Petersburgiem okrętem z Peterhofu do Kopenhagi.

— Imiona osób wyznania mojżeszowego. Z Petersburga donoszą *Nowinom*, że tamże w sferach urzędowych poruszono kwestyą imion żydów, którzy często używają zupełnie odmiennych od tych, jakie są w rzeczywistości zapisane w księgach metrycznych, co staje się przyczyną licznych nieporozumień przy formalnościach urzędowych i daje ludziom złéj woli możność nadużywania zaufania ogółu. Z tego téż powodu spodziewaném jest niezadługo surowe obostrzenie w tym względzie, ażeby władze wykonawcze dopilnowały następujących przepisów: 1) Akta wszelkie cywilne powinny być tylko o jedném imieniu prawdziwém spisywane na podstawie metryki, wszelkie zaś dopuszczenia podwójnych imion istotnego i przybranego najsurowiéj się zabrania. 2) Dokumenta i akta urzędowe, wydawane przez inne dykasterye, oprócz władz administracyjnych, również powinny być spisywane o jednem imieniu prawdziwem, na podstawie metryki. 3) Za wszelkie zaś używanie innego imienia na szyldach, znakach, podpisach na legalnych dokumentach, oraz wszędzie, gdzie może to wprowadzić w błąd zarówno władze, jak i ogół, jeżeli zostało dowiedzioném, winny będzie odpowiadał przed sądem, a kara będzie stósowana względnie do następstw, jakie mogło spowodować fałszywe używanie imienia. 4) Przy używaniu zaś aktów urodzeń u żydów, pozostawia się najzupełniejsza swoboda w wyborze imion, lecz bezwarunkowo powinno się ich już stale trzymać bez żadnych zmian, przydomków lub dodatków.

FRANCYA.

* (Bilans ubiegłéj sesyi parlamentarnéj.) Z powodu odroczenia Izb francuskich na kilkamiesięczne ferye jeden z dzienników paryzkich w krótkim, kilkunastowierszowym artykule zestawił bardzo dokładnie bilans ubiegłéj sesyi parlamentarnéj. Obraz to bardzo smutny, ale niestety niezaprzeczenie prawdziwy.

W ciągu ośmiu miesięcy Izba francuska obaliła trzy ministerstwa, którym wprzód nie szczędziła objawów sympatyi i wotów zaufania. Wszystkie te ministerstwa skończyły jednakową śmiercią, upadły dla tego, że chciały wykonać program, który już poprzednio uzyskał sankcyą parlamentarną. Izba dała Ferremu wszystkie środki potrzebne do przedsięwzięcia wyprawy tunetańskiéj i obaliła go dla tego, że przedsięwziął tę wyprawę. Podobnież w dniu 14 listopada oklaskiwała program rewizyjny Gambetty, a 26 stycznia obaliła go za to, że zażądał rewizyi konstytucyi. Tak samo wreszcie stało się z gabinetem Freycineta. Uchwalono zażądany przez niego kredyt na uzbrojenie floty rezerwowéj na przypadek ograniczonéj interwencyi w Egipcie, a w kilka dni potém obalono go, ponieważ chciał wziąć udział w takiéj właśnie ograniczonéj interwencyi. Gdy obalano Gambettę, zarzucano mu, że chciał rządzić za wiele, następca jego, Freycinet, rządził za mało i obalono go także; poprzednikowi ich obu, Ferremu, nikt nikt nie zarzucał ani dążenia do samowładztwa, ani zbytecznéj uległości, rządził on umiarkowanie i upadł także. Wszystkie trzy możebne stopniowania zrobiły zatém jednakowe fiasco. Zamiast poświęcać czas na pożyteczną pracę prawodawczą, Izba trwoniła swoje posiedzenia na niepotrzebnych interpelacyach i na dyskusyi nad najbardziéj dojrzałemi wnioskami, brała bowiem pod rozwagę wszystko, cokolwiek wyszło z indywidualnéj inicyatywy deputowanych, chociażby z góry było widocznem, że wnioski takie do praktycznych rezultatów doprowadzić nie mogą. Tym sposobem musiały być pogrzebane i zaprzepaszczone prawdziwie pożyteczne reformy. Tak stało się z rewizyą konstytucyi, która miała odrodzić parlament francuski przez zmianę systemu wyborczego, tak było z reformą sądownictwa, którą pogrzebano w komisyach, nie mogących ująć w praktyczne formy uchwalonéj niespodziewanie i prawie przypadkowo zasady wybieralności sędziów. Reforma organizacyi armii, któréj potrzeba okazała się tak widocznie przy wysyłce korpusu ekspedycyjnego do Tunisu, została zaledwie naszkicowaną; inne reformy socyalne i ekonomiczne odrzucono lub odroczono; załatwienie budżetu pozostawiono do sesyi, która ma się odbyć po feryach; kwestye finansowe, budowli publicznych i kolei żelaznych odłożono do nieograniczonego terminu; o traktacie handlowym z Anglią zapomniano zupełnie. Antagonizm pomiędzy frakcyami republikańskiemi wzrósł do daleko większéj, niż przedtém siły, a zamieszanie pojęć spotęgowało się do tego stopnia, iż np. gambettyści w imię idei czynu, któréj są wyznawcami, przykładają rękę do utworzenia gabinetu bezczynności i zajmują w nim najwybitniejsze stanowiska.

Wszystko to dziennik paryzki, o którym mówimy, *Liberté*, zalicza słusznie do pasywów tegorocznego bilansu republiki. Rubryka aktywów, którą również podaje, nawet nominalnie nie równoważy tamtéj. Zalicza do niéj dziennik wspomniany tylko nadanie świeckiego charakteru szkołom, trybunałom i przysięgom, oraz wydanie ustawy o rozwodach. Zaprawdę chociażby kto

---

Opactwo Rudzkie.

Fundacya Piastowska na Górnym Slązku.

(Ciąg dalszy.)

Przez opata Pospela spisane podanie wymienia rok 1258 jako czas wzniesienia kościoła i klasztoru rudzkiego i twierdzi, że pierwszym tu był opatem kapelan księcia Władysława, znany nam już O. Benedykt. — Tymczasem szereg rudzkich prałatów O. Piotr rozpoczyna, a mamy ślady dowodów, [1]) że tu już w roku 1220 od opactwa jędrzejowskiego zależne istniało probostwo, które dopiero późniéj, a najprawdopodobniéj 1252 r. [2]) na klasztor cysterski i opactwo Władysław II. zamienił.

Najstarszy zaś naszego opactwa dokument z roku 1258, niejednokrotnie za autentyk fundacyjny uchodzący, ani z formy, ni z treści za takowy uważanym być nie może, co niebawem udowodnimy.

Rok 1258 tylko dla tego jest dla Rud nadzwyczaj ważnym, że w roku tym Władysław uczynił wielkiéj doniosłości opactwu nadanie, iście książęcą hojnością fundacyą swoję wyposażywszy.

Dodać też jeszcze wypada, że nowy klasztor w Rudach, a niezawodnie i około niego powstałą osadę, długi czas nazywano Władysławowem, ale tylko oficyalnie, tylko w dokumentach i „u dworu,“ lud zaś trzymał się nazwy własnego pomysłu i przy niéj pozostał.

Oto tenor wspomnianego dokumentu:

„W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Ponieważ wszystko co doczesne przemija, a dzieła śmiertelników — jak mędrzec Salomon mówi — swój czas mają i wszystko w ogólności i po szczególe powłoką zapomnienia się pokrywa, dla tego mądra nakazuje rada, rzeczy ważne troskliwie ku wiecznéj spisywać pamięci. Z powodu też tego my, Władysław, syn Kaźmirza, z Bożéj łaski książę opolski, dokumentem niniejszym wraz z czcigodną małżonką naszą Eufemią i naszymi synami Mieszkiem, Kaźmirzem i Bolesławem wobec wszystkim wiernym chrześcianom, którzy niniejsze pismo czytać albo o niém słyszeć będą, wiadomem czynimy, że zgodnie i jednomyślnie klasztorowi Cystersów, Władysławowem zwanemu, a na chwałę Najchwalebniejszéj Panny Maryi nad rzeką Rudą przez nas założonemu, a mianowicie tamże Bogu służącym braciom taką władzę i moc nadajemy, iżby ludzie i sługi i najemnicy ich we wszystkich wsiach, folwarkach i włościach, jakie ciż bracia obecnie posiadają, lub kiedyśkolwiek bądź to na mocy kupna, darowizn ludzi nabożnych, albo innym jakim sposobem nabytych, posiadać będą, — byli zupełnie niezależnymi i by sobie żaden gród do sądownictwa nad nimi najmniejszego nie rościł prawa. Nadto nie wolno wzwyż wymienionych ludzi rzeczonego opactwa pociągać do ciężarów przy budowlach zamków, ani czynić z nich zaciężników wojennych; nie wolno daléj ani palatynowi, ani kasztelanowi, ni żadnemu sędziemu przed siebie ich pozywać. Jedynie tylko przed nami i naszymi następcami winni się stawiać i tłómaczyć, i to tylko w tym razie, jeżeli w przypadku skarg zaniesionych nasz podkomorzy naszym pierścieniem uwierzytelniony pozew im doręczy. Skorośmy ich, lub nasi następcy osądzili i na 300 albo 6,15 albo 70 grzywien wskazali, [1]) to w razie takim opatowi klasztoru bez współudziału sędziego lub wójta pieniądze te się należą. Gdyby zaś ktokolwiek człeka wolnego, albo służebnego lub najemnego opata wzwyż wymienionego klasztoru w inny, jak w powyżéj oznaczony sposób zapozwał, natenczas zapozew taki będzie nieważnym. Prócz tego dajemy sędziemu, którego opat Władysławowskiego klasztoru we wsiach, włościach i folwarkach swoich ku czynieniu sprawiedliwości ustanowi, moc słusznego rozstrzygania i dochodzenia winnych i niewinnych i nakładania grzywien według przyjętéj modły w każdéj sprawie, czy to wielkiéj, czy małéj, tak w sprawach kradzieży, rabunku, mordu, jak w wszystkich innych, jakie zajść mogą. Dla tego też chcemy, aby wspomniany sędzia opacki w Stanicy [2]) miał prawo tarczy, kija, żelaza i wody, by nie potrzebował do zamku się udawać (do książęcego sędziego), — gdyby o oczyszczenie nie z podejrzenia wyżéj wymienionemi sposobami chodziło. [1]) W razie zaś sporu pomiędzy poddanymi opata i — co uchowaj Boże — w razie zabójstwa wskutek tego, a mianowicie, gdyby zamordowany należał do ludzi opackich, opatowi przynależą się grzywny za owę głowę. Gdyby zaś zatargi pomiędzy ludźmi opata a obcymi się wszczęły, w takim razie sędzia opacki z sędzią, pod którego jurysdykcyą druga strona należy, wspólnie sądzić mają i wspólnie wyrokować. Grzywny zaś w tym razie książęcemu sędziemu przyznane pobierać będzie opat. Nadto odstępujemy niniejszém, w nadziei otrzymania nagrody w wieczności i dla zbawienia duszy naszéj i dusz naszych przodków i następców, nabożnie i szczerze wzmiankowanemu klasztorowi wszelkie prawa, jakie mamy i jakiebyśmy mieć mogli we wszystkich wsiach, posiadłościach i folwarkach klasztoru tego, a mianowicie prawo łowów na wszelkiego zwierza, prawo godzenia na bobry i na inne stworzenia łowcze, by rzeczonym zakonnikom i ich ludziom było wolno nieograniczenie z lasów i stawów, oraz z wszystkiego, co się w tychże znajduje, według upodobania opata ko-

---

[1]) Ritter „Geschichte der Diöcese Breslau“ i Heyne „Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens.

[2]) Heyne.

[1]) „300 albo 6,15 lub 70 grzywien, odnosi się do pewnych, prawem ówczesnem przewidzianych przestępstw.

[2]) Wieś niedaleko Rud, w dobrach opactwa położona.

[1]) Odnieść to należy do tak zwanych sądów Bożych, wychodzących z téj zasady, że człowieka niewinnego Pan Bóg tak będzie bronił, że się nie spalrzy o ogniste żelazo (prawo żelaza), że nie ulegnie i nie zginie w pojedynku (prawo tarczy, miecza i kija), że nie utonie pławiony (prawo wody). Porów. Star. Pol. II. 425.

był najzapaleńszym zwolennikiem reform w tym kierunku, chociażby do nich największą przywięzywał cenę, to jeszcze niezawodnie przyzna, że te aktywa nie zrównoważą pasywów, a cóż dopiéro, gdy zważymy, że wszystko to, co wykazano w stanie biernym, wszyscy bez wyjątku uznać muszą za złe, wartość zaś tego, co się znajduje w stanie czynnym, dla wielkiéj części opinii publicznéj w saméj nawet Francyi wydaje się wątpliwą i podejrzaną. Stan taki, taka nierównowaga pasywów i aktywów nazywa się w języku handlowym niewypłacalnością i bankructwem i tak go téż charakteryzuje *Liberté*. Republika w tym roku nie wypłaca żadnéj dywidendy ani w formie ogólnie pożytecznych przedsięwzięć, ani w postaci obniżenia podatków, a cechy bankructwa stanowi bezsilność rządu, niepokój opinii publicznéj, niezadowolenie kraju, osłabienie powagi parlamentaryzmu.

W krótszych a może dosadniejszych jeszcze słowach maluje bankructwo republiki inny dziennik, organ gambettystowski, *Voltaire*. Przytacza on słowa, powiedziane w tych dniach do prezydenta Grévego przez jednego z jego przyjaciół: „Rzecz to niewątpliwa, że Gambetta utracił wiele gruntu z pod nóg, ale niewątpliwém jest także, że wszystko, co utracił, straciła także republika.“

ANGLIA.

* Londyn, 17 sierpnia. W Dublinie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wystawionego na głównéj ulicy stolicy iryjskiéj, na cześć O'Connella. Na koszta składał się cały naród, boć pomnik ten ma téż być drogą pamiątką całemu narodowi wspólną. W pobliżu pomnika O'Connella, na téj saméj ulicy, stoi pomnik Nelsona, który co prawda na wdzięczność narodu iryjskiego niczém sobie nie zasłużył. Podczas kiedy O'Connell duszą i ciałem oddany swéj nieszczęśliwéj ojczyznie, jéj téż pracę życia całego poświęcił, to Nelson, choć Iryjczyk z urodzenia, wysługiwał się Anglikom. To téż iryjskie stronnictwo narodowe myśli o tém, żeby pomnik Nelsona usunąć.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Z powodu zmian, dokonanych ostatniemi dniami w zarządzie krajów okupowanych podnosi prasa wiedeńska, że dotychczasowa działalność wspólnego ministra p. Kallaya nowym jest dowodem, iż przy ustąpieniu p. Ślavego szło nie tylko o samą zmianę osoby, lecz o radykalne przekształcenie całego systemu administracyi bośniackiéj. Powołanie w miejsce jen. Dahlena męża tak sprężystego, za jakiego uważanym jest ogólnie jen. Appel, ma być zdaniem dzienników, zarazem rękojmią, że gdyby przypadkowo położenie w Hercegowinie miało stać się kiedyś krytycznem, kroki wojskowe zostaną przedsięwzięte i przeprowadzone z należytą oględnością i właściwą temu jenerałowi energią. Tak, jak dzisiaj rzecz się przedstawia, droga do przywrócenia lepszych stósunków w Bośnii i Hercegowinie stoi otworem, panu Kallayowi zaś należy się wdzięczność, że przystąpił z pospiechem do reform, uznanych za niezbędne. Widocznie p. minister pragnie już na najbliższéj sesyi wspólnych delegacyi przedłożyć dzieło reformy jako całość zupełną i dąży do tego, ażeby wobec delegacyi mógł się powołać na pozytywne rezultaty nowéj organizacyi.

Pragska *Bohemia* zamieszcza korespondencyą z Wiednia, natchnioną widocznie z strony interesowanéj a podającą charakterystykę nowego szefa rządu krajów okupowanych, oraz wskazówki co do celów, jakie ma na oku p. Kallay. Między innemi znajdujemy w rzeczonéj korespondencyi taki ustęp:

„Oczywiście przedewszystkiém jest jego zamiarem przedłożyć te reformy delegacyom, zbierającym się w październiku, jako zamkniętą całość i o ile możności wskazać pewne wyniki nowéj organizacyi. Dążność ta tém więcéj jest uznania godną, że obecnie o jeden tylko cel chodzi, t. j. aby stósunki w Bośnii i Hercegowinie tak poprawić, iżby znać było rzeczywisty i istotny postęp ze względu na stan dawniejszy. Wobec téj kwestyi wszystkie inne, nie wyjmując nawet aneksyi, schodzą na drugi plan. Kwestya aneksyi nie jest jeszcze dziś dojrzałą, a za jednym zamachem rozwiązać się nie da. Skoro każdy zobaczy skutki porządnéj, danym stósunkom odpowiednéj administracyi, wówczas stanowcze wcielenie zajętych krajów do Austryi żadnym już ulegać nie będzie trudnościom.“

Z podróży
po krajach słowiańskich.

Lublana, w połowie sierpnia.

I.

Nie pamiętam już, przy jakiéj okazyi wyczytałem kilka tygodni temu w *Kuryerze* radę dla tych, którzy latem odbywają podróże, aby kroki swoje zwrócili ku krajom zamieszkałym na południu Austryi przez pobratymcze szczepy słowiańskie, i starali się poznać je bliżéj i wejść w stósunki dla umożebnienia wzajemnéj wymiany myśli. Rada wasza utkwiła mi w pamięci; nie należę wprawdzie do tych, co każdego lata podróż jakąś odbywają, ale korzystam tylko z sprzyjającéj sposobności, aby, poświęcając na to dni kilka lub kilkanaście, pójść za radą waszą. Jak dotąd, nie mam przyczyny żałować tego. Kraj piękny, ludzie zacni i serdeczni, oprócz szalonego upału wszystko się składa na podróż przyjemną i pożyteczną — dla mnie przynajmniéj. Czy także inni z niéj doznają przyjemności lub pożytku — nie wiem, nie bardzo sam w to wierzę. Chcę podzielić się z wami przynajmniéj, jeżeli uznacie za stósowne, i z czytelnikami waszymi wrażeniami podróży i stósunków, jakie w niéj spotkałem.

Pierwszymi pobratymcami, których się spotyka jadąc z Wiednia wprost na południe, to Słoweńcy. Spotkać się z nimi można już w stolicy Styryi, jednego z „deutsche Kernlaender“ Austryi. Możnaby doprawdy sądzić, że Styrya jest na wskroś niemiecka, gdyby ostatnie obliczenia statystyczne, któremi objęto także kwestyą narodowości, nie wykazywały, iż na 1,186,393 mieszkańców Styryi przyznało się 388,419, to jest jedna trzecia część do narodowości słoweńskiéj. Są wprawdzie w Styryi okolice czysto niemieckie, ale téż są okolice czysto słowiańskie. Lud niemiecki, tutaj piękny i poczciwy, zajmuje północną część kraju, lud słowiański mieszka na południu. Nie byłoby trudno pociągnąć linią, oddzielającą dosyć ściśle okolice niemieckie od słowiańskich, bo mało jest obwodów, w których ludność bardzo jest mięszana; raczéj przejście od jednéj do drugiéj dosyć szybkie. I tak np. w obwodzie radgońskim (Radkersburg) jest ludności słowiańskiéj 10 prct. i to przeważnie w części południowéj, w graniczących zaś na południe obwodach mariborskim (Marburg) 90 prct., a w lotmerskim (Luttenberg) 97 prct.; tak samo już pozostaje aż do granicy Krainy. Miasteczko Celje (Cilli), przez które przechodzi koléj południowa, już czysto słoweńskie; obwód Celji wykazuje według statystyki blisko 98 prct. ludności słoweńskiéj. Daty statystyczne zaś z pewnością dokładne, a przynajmniéj niefałszowane na korzyść Słowian, bo je zbierały przeważnie władze styryjskie, niemieckie, którym raczéj o to chodziło, aby jak najmniéj wykazać Słoweńców w granicach Styryi. Słoweńska ludność w ogóle nie doznaje wielkich względów ze strony władz w Styryi. W sejmie, który liczy 58 posłów, Słoweńcy mają tylko 9 reprezentantów, a powinni ich mieć stósownie do liczby swojéj drugie tyle. Nie ma téż widoków, aby stósunek ten się zmienił, dopóki trwać będzie obecne prawo wyborcze, przepisujące wybory kuryami. W kuryi własności większéj np. obierającéj 12 posłów, cała Styrya tworzy jeden okręg wyborczy; Niemcy w nim zawsze zatrzymają większość. Reprezentanci słoweńscy wychodzą prawie wyłącznie z wyborów gmin wiejskich.

Słoweńcy, widząc, iż w dzisiejszym składzie nigdy nie mają widoków uzyskania zupełnego uznania praw swoich politycznych, pragnęliby, aby południową część, zamieszkałą prawie wyłącznie przez nich, odłączono administracyjnie od Styryi i przyłączono do Krainy, zamieszkałą prawie wyłącznie przez ludność słoweńską. Robiono już rozmaite w tym względzie kroki, wysyłano petycye itd. Czy ziszczą się te dążenia i pragnienia, które się ściśle łączą z dalszemi planami południowych Słowian austryackich, połączenia administracyjnego wszystkich małych kraików, prawie wyłącznie przez ludność słowiańską zamieszkałych, o tém trudno przesądzać. To pewna, że interesują się niemi także wpływowe osoby. Nie małą przeszkodę stanowi tu w tém jednakże tradycya historyczna, w któréj każdy z odrębnych dzisiaj kraików ma osobną przeszłość, na któréj się rozwój jego opiera. Ależ czasy zmieniają dużo, a dzisiaj zmiany te w zapatrywaniach mianowicie następują dosyć szybko. — Może się znajdzie rząd, który uzna, iż administracyjne połączenie tych kraików w jedną całość nie sprzeciwia się interesowi całéj monarchii austryackiéj.

Tymczasowo dzisiaj jeszcze wszystkie te kraje: Kraina, Karyntya, Gorycya i Gradziska, Tryest, Istrya, Dalmacya tworzą odrębne okręgi administracyjne z całym aparatem osobnych władz administracyjnych i autonomicznych.

Ludność słoweńska, wynosząca według ostatniego obliczenia około 1,200,000 dusz, rozdzielona jest granicami wymienionych krajów. Wyszczególniłem już liczbę mieszkających w Styryi. W Karyntyi na na 304,064 ludności jest Słoweńców 102,252, zamieszkałych przeważnie w okolicy południowo-wschodniéj, przylegającéj do Krainy.

W Gorycyi i Gradzisce na 206,019 mieszkańców jest Słoweńców 130,000 (73,000 Włochów); w Istryi na 284,154 mieszkańców jest 43,004 Słoweńców a 121,732 Kroatów, którzy ze Słoweńcami uważają się zarówno, różniąc się językiem niezmiernie mało. W Tryeście i okolicy na 120,515 mieszkańców policzono Słoweńców 26.700, ale osoby kompetentne zapewniają, że tak w Istryi, jak i Tryeście uważać nie można, nie potrzeba dowodzić. Innego przecież jest zdania kronikarz naszego opactwa. [1]) Na mylnych przypuszczeniach się opierając, nie chce on już w saméj treści, że pominiem formę, dopatrzyć się niepodobieństwa tego, czego dowieść usiłuje, to téż, o ile nam wiadomo, na zupełnie odosobnioném i sam jeden w tym względzie stoi stanowisku.

Władysławowem nazywano urzędowo i na dworze książąt fundacyą księcia Władysława dopóty, dopóki Piastów na Górnym Ślązku stało; dopiero gdy po śmierci ostatniego z nich, Jana (1532 r.) i tę część nadodrzańskiéj ziemi do korony czeskiéj wcielono, nazywać zaczęto opactwo nad Rudą „Rauden,“ a Jemielnicz „Himmelwitz.“ Lud przecież pozostał przy Rudach i Jemielniczu, gdyż nazwy miejscowości łatwo zmienić, ale bardzo trudno zmienione upowszechnić w używaniu, zwłaszcza jeżeli z obcego idą języka i w obcą ujęte są formę.

Powyższemu nadaniu obecny Biskup wrocławski Tomasz I [2]) chciał także młodéj fundacyi dać dowód arcypasterskiéj łaski i hojności i obdarzył ją ze 100 hub dziesięciną. Prawda, że z razu dar ten był imaginacyjnym tylko, gdyż areał, nadaniem biskupiém oznaczony, w rzeczywistości leżał jeszcze ręką rólnika nietknięty, ale niebawem rozpocznie się i tu dzieło kolonizowania polskiéj ziemi niemieckim ludem. Może się nie naprzykrzy czytelnikowi, jeżeli przy przedmiocie tym nieco zabawim, by dać obraz, jak się u nas ongi swobodne wyrabiały stósunki.

Oto pierwszy opat naszego klasztoru, O. Piotr, ujrzawszy się panem obszernego terytoryum, nadanego mu — jak już wyżéj nadmieniono — najprawdopodobniéj z r. 1252, udaje się do ówczesnego palatyna opolskiego Mroccona z propozycyą, by tenże objął wieś Stanicę i 100 wielkich hub lasu z dotacyi książęcéj słobodnym ludem obsadził, za co miał od kolonistów, których sprowadzi i ulokuje, po zwykłych od opłat czynszu i dziesięcin wolnych latach pobierać dożywotny czynsz; dziesięciny zaś miały wpływać do kasy opata. Dopiero w r. 1269 udało się Mrocconowi na 50 hubach kolonistów osadzić, daleko przystępniejsze im warunki, niż np. w Dolnym Slązku, postawiwszy; bo podczas gdy tam sołtys kolonii dopiero co dziesiątą hubę miał od wszelkich czynszowych i dziesięcinnych opłat wolną, to na Górnym Slązku już każda szósta huba korzyści tych nastręczała. Z dzierżaw sołtysów, wspierających głównego przedsiębiorcę przy kolonizowaniu, szły dziedziczne, czyli wolne od opłat sołectwa. Nadto miał sołtys od czynszu wolną karczmę, młyn, wolne od opłat wypiekanie na sprzedaż chleba i wolną od podatku rzeź. Przy innéj podobnéj sposobności, a mianowicie gdy książę Władysław jednemu z rycerzy swoich, hrabi Stefanowi pozwolił włość Czernice pod Gliwicami na podstawie niemieckiego prawa urządzić i kolonistami obsadzić, nadane zostało sołtysowi, prócz powyższych swobód, prawo połowu i trzeci grosz z grzywien, przez sędziego nakładanych; kolonistom zaś karczującym lasy zapewniano 16, a takim, którzy rolę uprawiali, 6 wolnych lat od opłat, po których upływie każdy z nich od huby 6 szefli dziesięcin i pół grzywny srebra czynszu opłacać musiał. Był téż czernicki sołtys i jego następcy zobowiązany, temuż hrabi Stefanowi w razie wojennéj wyprawy na koniu, pięciu guldenów wartości, towarzyszyć.

Skoro tylko osada jaka pod prawo niemieckie przeszła, to jest skoro rzeczone prawo w stósunkach jéj wewnętrznych i zewnętrznych zaczęto zastósowywać, natenczas ustawała wszelka poddańcza osadników zależność od pana, to jest od dziedzica. Role, które osadnicy tacy uprawiali, jak niemniéj i budynki ich zagród stawały się ich własnością; mieli z gospodarstw swoich całkowity dochód, ale się téż musieli o wszystko sami troszczyć, a nadto czynsz i dziesięciny opłacać i niektóre inne jeszcze powinności wypełniać; wszystko to przecież było szczegółowo i dokładnie oznaczone, a w żadnym razie na dowolności i jednostronnych pretensyach nie polegało. [1])

Z dobrodziejstw niemieckiego prawa mógł także i lud polski korzystać; o przeszkodach przecież w tym względzie już wyżéj uczyniliśmy wzmiankę.

[1]) Dr. Aug. Potthast.

[2]) Herbu „Koźlerogi.“

[1]) Heydego „Nachrichten über Oberschlesien,“ str. 379.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liczby statystyki wcale nie odpowiadają rzeczywistości, bo przy wielu takich, którzy umieją cokolwiek po włosku, zapisano jako *Umgangssprache* język włoski i tym sposobem zaliczono ich do narodowości włoskiéj.

Najgęściéj osiadłą jest ludność słoweńska w Krainie. Na 477,607 mieszkańców przypada Słoweńców 447,366 a Kroatów 266; Niemców w Krainie jest tylko 29,392. Niemcy po części znajdują się w miastach (w Lublanie około 4000), reszta mieszka na wsi skoncentrowana w jednym punkcie. Tutaj zatém najswobodniéj w duchu narodowym ludność się rozwijać może; Lublana się téż uważa nie tylko za stolicę Krainy, ale za centralny punkt Słoweńców, tutaj jest centrum ruchu politycznego i umysłowego; do Lublany więc przedewszystkiém wstąpić wypada.

Dr. . . .

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 18 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował cesarsko-rosyjskiego tajnego radzcę Ottona Struvego dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Pułkowie, zagranicznym kawalerem orderu *pour le mérite* dla nauk i sztuk pięknych.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 248 marek 30 fen. Dziś nadesłała Marya Rakowska 2 m. Razem 250 marek 30 fen.

* **Na zabawę,** którą urządzają wszystkie tutejsze towarzystwa polskie na rzecz funduszu żelaznego subwencyonowania teatru naszego, jaka się ma odbyć w początkach przyszłego miesiąca, złożono już, jak *Dzien. Pozn.* donosi, **1200 fantów,** przedstawiających wielką rozmaitość. Spodziewać się należy, że liczba ta przynajmniéj do trzech tysięcy fantów dosięgnie.

* **W zeszłym tygodniu** od 5 do 12 bm. umarło w Poznaniu 70 osób, pomiędzy niemi 41 dzieci. — Przedwczoraj przechodziło przez bramę Berlińską 9 pogrzebów, pomiędzy niemi 7 dzieci.

* **Wczoraj** rozpoczęli abituryenci gimnazyum wągrowieckiego piśmienny egzamin. Zgłosiło się do egzaminu 9, z tych 5 Polaków, 2 katolików Niemców i 1 żyd.

* **Na przestrzeni** pomiędzy Orchowem a Trzemesznem przez Słowikowo zaprowadzono drut telefoniczny; od 19 bm. będą stacye telefoniczne w Słowikowie i Orchowie oddane do publicznego użytku.

* **Z Petersburga** telegrafują do *Wieku* pod dniem 16 bm. że zamierzona wyprawa w głąb Afryki, przygotowana przez Rogozińskiego, spełzła na niczem.

* **Katastrofa w kościele.** Z Budzanowa w Galicyi, donoszą, że w niedzielę dnia 13 b. m. po południu podczas straszliwéj burzy z gradem, uderzył piorun w dzwonnicę kościoła i sprowadzony sznurem od sygnaturki wpadł pomiędzy lud zgromadzony na nieszporach. Wiele osób padło porażonych. Na jednéj dziewczynie zapaliła się odzież. Gdy niektórzy przytomniejsi chcieli spieszyć porażonym z ratunkiem, główna masa rzuciła się nagle ku drzwiom w ciemny kurytarz, i omal nie stało się większe jeszcze nieszczęście przez uduszenie. Szczęściem udało się księdzu uspokoić lud. Dziewczyna wspomniana jest kompletnie porażona, ma lewy bok spalony, straciła słuch i mowę; wiele osób, głównie kobiet i dziewcząt, jest przez pół porażonych, najwięcéj po nogach. Pomoc niosą lekarz miejscowy i Siostry Miłosierdzia. Huk piorunu w kościele był straszliwy, — wszystkie światła pogasły — kościół jednak nieuszkodzony.

* **W „Sowremiennych Izwiestiach“** spotykamy następującą wiadomość, dotyczącą katastrofy kurskiéj: „W skutek rozporządzenia władz sądowych, opieczętowane zostały gabinety głównego inżyniera kursko-moskiewskiéj kolei, p. Dąbrowskiego i jego pomocnika. Rozporządzenie to zostało wydane celem zapobieżenia kradzieży dokumentów, mających ważne dla śledztwa znaczenie, jak słychać bowiem, jeden taki dokument już zniknął. Na tabor pomienionéj kolei położony został areszt na sumę 1,000,000 rs. w skutek wytoczonych przeciw zarządowi akcyi cywilnych ze strony poszkodowanych“. Jako prawdziwe *curiosum* dotyczące następstw katastrofy można przywieść wiadomość, jaką przyniosły nam dzienniki moskiewskie, mianowicie, że zarząd kolei kursko-moskiewskiéj celem powetowania własnych strat poniesionych z powodu katastrofy, postanowił wytrącić po 10 proc. z pensyi wszystkich osób służących na pomienionéj kolei.

* **Od wynalezienia zapałek** upływa właśnie lat 50. Wynalazcami byli Kammerer, Roman i Pressel. Zrazu z wielkiém niedowierzaniem przyjęto ten wynalazek, i uznano zapałki za niebezpieczne pod względem ogniowo-policyjnym, a nawet zakazano używania ich w wielu krajach. Dziś w saméj Europie konsumuje się ich 600 milonów sztuk.

* **Osobliwsze honoraryum** dostało się pewnemu lekarzowi w Oregonie. Indyanin, którego chore dziecko mimo leczenia umarło, zastrzelił biedaka, „ażeby na drugi raz lepiéj leczył.“

* **Dzikie gęsi.** Każda historya myśliwska, a do tego amerykańska, wzbudza niedowierzanie czytelnika, ale tym razem pomimo tego podwójnie podejrzanego charakteru i do tego w rozmiarach prawie ekscentrycznych, to co mamy tu opowiedzieć, jest, jak się zdaje, zupełnie autentycznem. Czytamy w *Courrier de San Francisco*: „W wielu okręgach w Stanach Zjednoczonych skarżą się na zupełne prawie zniknięcie wszelkiéj zwierzyny, ale za to w niektórych innych okolicach obfitość zwierzyny stanowi prawdziwą plagę dla rólników. W Kalifornii naprzykład w posiadłości dra Gienu, na przestrzeni 75,000 akrów gruntu mamy tego uderzający obraz. Ta olbrzymia przestrzeń jest prawie w całości zasiana zbożem i daje średnio do roku 75,000 dolarów (375,000 franków), ale dla osiągnięcia tego rezultatu właściciel wydaje rocznie około 10,000 dolarów na proch, śrót, kule i opłatę ludzi, którzy uzbrojeni w karabiny i na rączych koniach nie mają innego zajęcia, jak przebiegać te obszerne pola w wszystkich kierunkach i płoszyć niezliczone gromady dzikich gęsi, które z początkiem zimy spuszczają się na pola i zjadają młode zboże. Straż ta czuwać musi nie tylko w dzień, ale i w nocy, jeżeli księżyc świeci. Jak tylko stado gęsi spuści się na jakie pole, ludzie znajdujący się najbliżéj tego miejsca puszczają konie galopem i zbliżywszy się na odległość strzału, zaczynają strzelać, dopóki gęsi nie zerwą się i nie wzlecą w górę, pilnując przy tém, czy znowu nie spuszczą się po chwili, nie ustając strzelać, póki nareszcie spłoszone stado nie oddali się zupełnie. Straż ta opatrzona jest także w lunety, żeby módz pilnować całéj przestrzeni uprawnych pól. Są dnie, w których na przestrzeni posiadłości dr. Gienu wystrzela się do 8000 ładunków. Pada przy tém nie mało dzikich gęsi, ale mięso ich i pierze nie wracają ani dziesiątéj części kosztów tego polowania.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 sierpnia, św. Benigny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 17.

Długość dnia 14 godzin 28 minut.

Wypadki historyczne. 1574 Poselstwo polskie przed Henrykiem Walezym. — 1587 Zygmunt III ogłoszony królem. — 1709 Manifest Stanisława Leszczyńskiego do narodu. — 1833 Powieszono w Szadku emisaryusza Feliksa Bugajskiego a w Warszawie Sylwestra Raczyńskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Urszulanki w Polsce.** Na pamiątkę 25-letniego jubileuszu zał. klasztoru PP. Urszulanek na ziemi naszéj. Przez autorkę „Sw. Anieli Merici.“ Poznań. Jarosław Leitgeber. 1882. Chlubnie znana autorka „Sw. Anieli Merici“ w zajmującéj książce pod wyżéj przytoczonym tytułem wydanéj z powodu 25 téj rocznicy, składa zasłużoną cześć trudom Matki Bernardy Mo awskiéj, jako téż znojom Sióstr zakonu św. Urszuli, osiadłych w Poznaniu, które wrogi wierze świętéj prąd zmusił do opuszczenia tego miasta i szukania w Krakowie nowego przytułku. W szlachetnym zapale, natchnionym potęgą religii katolickiéj, autorka bogobojna wydaje raz po raz sympatyczne westchnienie, wyrywające się ze zbolałéj piersi, gdyż Urszulanki poznańskie, kształcąc młodzież żeńską, zakorzeniały w jéj umyśle zbawienne zasady tak pod względem doczesności, jak i wieczności. Książka ta, którą polecamy wszystkim, a mianowicie dostojnym niewiastom, przynosi zaszczyt wzniosłemu sercu autorki, skoro polot jéj myśli wiedzie duszę czytelnika na wyżyny, które jéj nieśmiertelnego przeznaczenia. Tyle o materyi téj książki.

Co się tyczy jéj formy, to wzbija się do krasomówstwa i jest giętka, gładka, jasna, świeża, swobodna i zwięzła; te zalety formalne urokiem opromieniają treść, przejawiającą się w gorących słowach. Biegłe i wprawne w formie pióro autorki szczęśliwie celuje powściągliwością i wstrzemięźliwością, albowiem unika zawikłych sposobów wyrażania myśli i zdań mozolnie złożonych a rozwlekłych na sposób niemiecki. Mimo to forma wykwintnéj autorki nie rozkłada się na drobne, izolowane i urywkowe ściegi, lecz powabnie jak falujący potok ciągle płynie i czarem wymownych słów otwiera wzrokowi serca piękne horyzonty duchowne i świeckie. Do szczególniejszych przymiotów formalnych téj książki należy mimo obfitości materyi tak doskonała przezroczystość, że czytelnik bez zamętu myśli w lot chwyta znaczenie każdego wyrazu; to misterna ozdoba powabnéj formy, hołdującéj piękności, a odznaczającéj się umiarkowaną barwistością i miłą grą dźwięków. Tyle o ponętnéj formie.

Nareszcie kilka nasuwających się uwag nad kompozycyą materyi z formą. Zachowując dobrze pojętą miarę, celuje ona harmonijną równowagą między jednym a drugim czynnikiem, gdyż autorka, nie skrępowana pedantycznemi pętami jednostronnéj mody, umiejętnie zbiera odosobnione promienie myśli i za pomocą stósownie dobranéj formy zwija je w barwiste tęcze, wolne od jaskrawości i pstrocizny błyskotliwych i migotliwych farb chińskiego motyla. To téż, lubo z czułego autorki serca rzewny tryska potok wymowy, jednakowoż koloryt stylu nie wpada ani w ckliwość, ani w przesadę. Taka kompozycya lube wywiera wrażenie, podnieca ciekawość czytelników dobréj woli, nie zaciera się w pamięci i zapewnia w naszém społeczeństwie trwałe powodzenie książce, wyrosłéj na urodzajnéj niwie

religijności niewiast wielkopolskich. W téj książce wykwintność myśli, wytworność uczuć błysk absolutnéj prawdy zgodnie chodzą w parze z urokiem poważnéj i zarazem powabnéj formy. Wszędzie przebija się szlachetność talentu autorki; ztąd kompozycya płynie jak spokojny potok, na którym tysiące drobnych fal składają się na gładką powierzchnią.

---

* **Gwiazdy** wyszedł nr. 33 i zawiera: Ostatnie lata panowania króla Jana III Sobieskiego w Polsce. (Dokończenie). — O życie lub śmierć. Powieść z czasów Napoleońskich. (Ciąg dalszy). — Ptaki krajowe i zagraniczne. — Nowożytny babylon. — — Pan Komotr. — Dodatek: Odezwa Towarzystwa wydziału archeologicznego we Lwowie.

---

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 33 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Najnowsi popularyzatorowie dziejów naszych, napisał Felicyan Suryn. — Serce Hugona Kołłątaja, przez Borzywoja. — Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę D. — Notatki artystyczne, przez Bronisława Zawadzkiego. — Z Krakowa do Sedanu. (Szkice z podróży). — Objaśnienie rycin. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Nekrologia. — Różne. — Statystyka.) — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 177. — Ryciny: Józef Supiński. — Maluczki Figlarz. — Uroczystość zaręczyn u Kałmuków. — Tablica pamiątkowa Kołłątaja. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna M-c Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 5). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

---

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku nr. 346 i zawiera: Wspomnienie z Bałty (drzeworyt). — Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego. (Dok.). — Przegląd polityki zagranicznéj. — Korespondencya *Tygodnika ilustrowanego*. — Przegląd sztuk pięknych (dokończenie). — Marcin ordynat Zamojski (z drzeworytem). — [illegible] Świat-rzeźbiarz, powieść Waleryi Marrené (daisy ciąg). — Kronika tygodniowa. — Pomnik śp. Kazimira Rogińskiego (drzeworyt). — Pierzchowiec i Winnogóra. Opowiadanie historyczne, napisał M. Krzywosąd Kępiński. — Siostra miłosierdzia (drzeworyt). — Przy źródle (drzeworyt) — Mecenas włoski w XVI wieku. — Nadesłane. — Mapa Dolnego Egiptu (drzeworyt). — Szachy. — Składki. — Korespondencya od redakcyi. — Wspólne winy, obraz dramatyczny J. K. Galasiewicza (arkusz siódmy).

---

* **Kłosy,** czasopismo illustrowane tygodniowe w numerze 893 zawiera: Tradycye Kodeńskie. Opowiadanie z lat 1790 do 1792 przez Kajetana Kraszewskiego. (Ciąg dalszy). — O Kościele katolickim w Bośnii, przez M. K. (Dok.) — Sprawa egipska. — Pokłosie. — Przegląd polityczny. — Z ruchu przemysłowego (C. d.) — „Twardowski.“ Opera Jana Zajca, (kompozytora Chorwackiego), przez Bronisława Grabowskiego (Ciąg dalszy). — Nagrobek Micheleta przez A. P. — Moje ptaszęta, przez Krystyna Ostrowskiego. — Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki. — Ogłoszenie. — Ryciny: Z życia dworu wiejskiego: Do stodoły. — Grobowiec Micheleta na cmentarzu Perre-Lachaise w Paryżu, dłuta Antoniego Marcié. — Południe Kopia z obrazu Walerego Brochockiego. — Wypadki w Egipcie: Pancernik „Condor“ atakujący fort Marabut.“ — Marynarze strzelający z pancernika angielskiego „Condor“ do fortu „Marabut“. — Pancerniki „Cordo“, „Beacon“ i „Bitern“, osłaniające wylądowywanie oddziału wysłanego do fortu „Mex“ — Oddział marynarzy z pancernika „Invicible“, wysadzony na ląd dla zagwożdżenia dział w forcie „Mex.“ — Telefon na pancerniku „Helicon“ połączony linią podmorską z konsulatem angielskim w Aleksandryi. — Do numeru tego dołączony jest arkusz 8 tomu II powieści Ernesta Eckstein pod tyt.: „Klaudyusze“, tłómaczonéj z niemieckiego przez Jaskółkę

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Zygmanowski z Mogilna, Chmielewski z Strzałkowa, Simonsohn z Sierakowa, dr. Koerbitz z Poczdamu, Schlesinger z Wrocławia, Deichsel z Szczecina, dr. Kowalkiewicz z synem z Rosyi, Kościelecki z Warszawy, Sydow z Inowrocławia.

Poczty przychodzą:

Z Stęszewa	o godz. 8	min. 30	przed południem	
Z Skwierzyny n/W	o „ 9	„ —	przed południem	
Z Mur. Gośliny	o „ 1	„ 15	po południu	
Z Kostrzyna	o „ 2	„ 15	po południu	
Z Stęszewa	o „ 7	„ 10	wieczorem,	kariolka
Z Swarzędza	o „ 9	„ 30	wieczorem,	wóz prywatny

Poczty odchodzą:

Do Stęszewa	o godz. 6	min. —	rano,	kariolka
Do Swarzędza	o „ 1	„ 30	po połud.,	wóz prywatny
Do Stęszewa	o „ 5	„ 20	po południu	
Do Mur. Gośliny	o „ 12	„ 15	w nocy	
Do Kostrzyna	o „ 12	„ 30	w nocy	
Do Skwierzyny n/W	o „ 12	„ 30	w nocy	

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 17 sierpnia 1882.

Przy dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 60 000 marek na numer 73 945.
1 wygrana 45 000 marek na numer 69 092.
2 wygrane po 30 000 marek na numera 57 328 60 420.
2 wygrane po 15 000 marek na nr. 3406 1995.
4 wygrane po 6000 marek na nr. 18 679 31 565 66 140 92 582.

42 wygranych po 3000 marek na numera 3108 11 599 15 263 19 599 23 775 24 086 24 358 28 179 29 981 34 337 34 484 36 459 39 175 39 640 44 542 44 631 45 323 47 049 51 443 51 679 54 011 54 618 56 332 56 548 57 497 60 618 61 130 61 856 66 488 66 619 66 925 69 098 72 418 74 131 74 176 74 622 76 878 79 126 84 394 86 577 89 671 91 318.

47 wygranych po 1500 marek na num. 6796 6998 12 101 13 353 13 831 16 795 16 938 18 579 19 478 20 486 23 095 24 086 25 239 29 106 29 516 29 785 31 877 32 011 32 364 37 921 40 722 45 390 46 966 53 027 55 243 55 367 57 062 57 116 61 683 61 787 63 478 67 988 71 563 71 932 75 506 75 722 76 429 76 651 78 920 79 116 79 269 82 887 88 863 89 459 91 451 91 850 93 808.

60 wygranych po 550 marek na numera 1959 5662 7105 7197 9393 13 652 14 074 14 986 15 043 19 020 20 336 20 720 21 354 25 684 26 621 26 332 26 697 28 190 28 650 29 860 31 475 31 870 32 482 33 149 33 882 35 537 44 612 46 246 46 819 48 001 50 141 51 636 52 540 54 585 54 854 60 335 60 714 61 240 63 947 66 862 69 091 69 290 71 329 71 631 73 141 74 781 75 859 67 761 78 289 82 377 83 465 84 128 84 563 88 898 89 071 92 006 92 048 92 457 93 371 94 480.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 18 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,90 marek, sierpień 49,90, wrzesień 49,90, październik 49,70, listopad grudzień 49 50, kwiecień-maj —, w miejscu bez beczki 49.90.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 18 sierpnia 1882

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica stara	100 kilogr.	23	60	22	--	20	50
„ nowa		22	—	21	—	19	—
Żyto		14	70	14	10	13	40
Jęczmień		15	—	14	30	13	30
Owies		15	—	14	—	13	50
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		25	—	24	50	24	30
Rzep zimowy		25	50	25	—	24	80

Wilgotne gatunki zboża poniżéj notowań.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 18 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100,90. 5% powiatowe obligacye 106,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,50. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72,—. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 121.—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,50, Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 204,50 marek.

Bydgoszcz 17 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista stara 220—230 sucha nowa 205—215, poślednia 180—200 mrk.

Żyto niczm., w miejscu krajowe pięk. 139—141 pł., poślednie 135—138 m.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac., wielki i drobny —.— płacono.

Owies w miejscu 135—145.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—50,50 płac

Wrocław 17 sierpnia 1882.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 149,— żąd., — pł., sierpień-wrzesień 147,— żąd., na wrzesień-październik 146,50—146 pł., październik-listopad 144,— żd., —,— pł., listopad-grudzień 142,50 żąd., kwiecień-maj 1883 143 płac., —,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 228 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 136,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 129,— płc., październik-listopad 128,— żąd., listopad-grudzień 125,— płc., kwiecień-maj 125 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 268 żąd., 267 pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 60,— żąd., —'— pł., sierpień 57,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 56.50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —,— płac., sierpień 50,10 płacono, sierpień-wrzesień 50,10 płacono, wrzesień-październik 50,10 płac., październik-listopad 50,— płacono, listopad-grudzień 50,10 płacono, kwiecień-maj 1883 51,— płc.

Cena wypowiedziana na 18 sierpnia: żyto 149.— mrk., pszenica 228,— mk., owies 136.— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 57,50, okowita 50.10 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tower najwyż.	lekki tower najniż.
Pszenica biała stara	24 —	23 80	23 50	23 —	22 20	21 —
„ „ nowa	21 50	21 30	20 90	20 50	19 50	18 90
„ żółta stara	23 50	3 30	23 —	22 70	21 90	20 80
„ „ nowa	21 —	20 60	20 30	19 90	19 30	18 50
Żyto	15 40	15 10	14 90	14 60	13 70	13 40
Jęczmień	15 —	14 70	13 90	13 20	13 —	12 50
Owies	15 70	15 40	14 70	14 40	13 80	13 50
Groch	18 50	17 50	17 —	16 —	15 80	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	25	25	—	23	25
Rzepik zimowy		25	75	25	—	23	25
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane śląsk		—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—
Lnica		—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15.80 m., nieb. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80 9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Berlin, 17 sierpnia (sprawozdanie urzędowe) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232, według jakości: na miesiąc bieżący płacono 211,5—213,—; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 197—198—197,5; na październik-listopad płc. 192,5—193,5—193; na listopad-grudzień płacono 191—192,5—192; na kwiecień-maj 1883 płacono 191—192,5—192; na maj-czerwiec płc. 191. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przeciętna —.— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—157 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 152—153,75—153,25; na sierpień-wrzesień płacono 148,5; na wrzesień-październik płacono 146—148—147,5; na październik-listopad płc. 143,5—144,75 do 144,25; na listopad-grudzień płacono 142,5—143,5—142,5; na kwiecień-maj płacono 140,75—142—41,75; na maj czerwiec 140—40,5. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 1?3,— mrk. Cena przeciętna —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 135—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 139,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 134,5; na październik-listopad płacono 133,5; na listopad-grudzień płacono 132,0. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przeciętna —.— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —.— mrk., na miesiąc bieżący pł. 58,6; na wrzesień-paźdz. pł. 57,5—57,4 do 57,5; na październik-listopad płac. 57,0; na listopad grudzień płacono 57.0; na kwiecień maj 1883 płacono 57,3. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przeciętna — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 52,—, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płac. 51,5—52—51 3; na sierpień-wrzesień płacono 51,5—52—51,3; na wrzesień-paźdz ernik płac. 51,4—52—51.8; na październik-listopad pł. 51,3—51.7 51 6; na listopad-grudzień płacono 51.1—51,6—51,4; na grudzień-styczeń płc. —; na kwiecień-maj płc. 52,2—52,7—52,5. Wypow. 70,000 litr. Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przeciętna —,—.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 sierpnia 1882. Kurs końcowe 17 sierpnia.

		Kapitały.	
Pszenica staléj		Galic. akc. k.	138,90
sierpień	210,50	Pr. consol. 4%	101,80
wrzesień-paźdz.	196,50	Pozn. listy z.	100.80
Żyto spok.		Pozn. listy rent	100.80
sierpień	152,75	Austr. banknoty	171,40
wrzesień-paźdz.	147,75	Austr. renta złota	81.40
kwiecień-maj	141,50	Austr. renty 1860	122.—
Oléj rzep. spok.		Włochy	89,—
wrzesień-paźdz.	57,40	Rumuny	103,40
paźdz.-list.	57, —	Ros. banknoty	204,—
Okowita stale		Ros.-ang. pożyczki	83,90
w miejscu	51,50	Pol. 5% list. zast.	—,—
sierpień	51,80	Pol. lik. l. zast.	55,30
sierpień-wrzesień	51,80	Kredyty	546,—
wrzesień-paźdz	51,80	Kolej państwowa.	598,—
list.-grudzień	51,60	Lombardy	251,—
kwiecień-maj	52,70	Uposob. b. pok.	
Owies			
sierpień	139,—		
Wypow.-żyta wsp.	50		
Wypow.-okow. kw.	130,000		

Szczecin, dnia 18 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** potw.	
sierpień	211,—	wrześ.-paźd.	57,75
wrzesień-pazdz.	193,50	kwiecień-maj	58,25
paźdz.-list.	193,50	**Okowita** stale	
Żyto stale		w miejscu	50,50
sierpień	145,—	sierpień-wrześ.	50,70
wrześ.-paźd.	142.	wrześ.-paźdz	50,70
paźdz.-list.	139,50	list.-grudzień.	50,40
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	264,50	wrześ.-paźdz.	—

Dnia 17go sierpnia umarł, opatrzony Sakramentami śś. (1494)

ks. Antoni Trepiński

proboszcz ze Stawu.

Eksportacya z Wrześni do Stawu w niedzielę o godzinie 5½, pogrzeb w poniedziałek o godzinie 10téj rano.

W imieniu stroskanych krewnych

S. Ziółecki.

Września d. 17. 8. 1882.

Dnia 16go b. m. zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, członek nasz ś. p. (1496)

Maksymilian Łopiński.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 5 po poł. z zakładu Sióstr Miłosierdzia.

Zarząd Tow. „Stella.“

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nab cia

KRÓTKA HISTORYA obrazu **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** słynącego cudami **na Jasnejgórze** z dodaniem *godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.*

Na pamiątkę **PIĘĆSETNEJ ROCZNICY** przez **KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.**

Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniéj.

Otwarcie interesu.

Niniejszém pozwalam sobie Szanownéj Publiczności jak najuprzejmiéj donieść, iż na (1495)

narożniku ulicy Jezuickiéj nr. 11

otworzyłem

restauracyą

połączoną

z winiarnią i wyszynkiem piwa.

Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo Szanownéj Publiczności, przyjaciołom i dobrze mi życzącym, zapewniam skorą i zupełną usługę.

Antoni Kunkel.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (1175)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

TAPETY

od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Najnowsze i najlepsze **piorunociągi** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh,** Kościan.

Smarowidło na osie, Oliwę w wyborowym gatunku do machin parowych, lokomobil etc. Petroleum najlepsze

poleca pod korzystnemi warunkami (1490)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

2 ctr. miechy ur. 110 po 60 fen.
2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mrk.

polecają (1359)

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Fabryka miechów.

Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcéj.

Specyalność! Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75.

Herbatę

ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt;

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2 2,50 i 3 marki poleca (990)

A. W. Zuromski,

Skład herbaty,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Próbki na żądanie franko.
Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat.
Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniam franko.

Bezpłatnie

rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych **fotografie stacyi krzyżowych** wraz z **katalogiem.** (1232)

Fryderyk Gypen,

zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.

Elewa

przyjmie do parowéj gorzelni

Zarząd gorzelni

w Taczanowie p. Pleszew.

Organista

w młodym wieku, praktyczny w swym zawodzie, z dobremi świadectwami, obecnie po ukończeniu kursu życzy sobie przyjąć korzystną posadę od 1 października r. b. Bliższe szczegóły wskaże p. **Dembiński,** dyrektor instytutu w Poznaniu. (1493)

Panna

Polka 23 lat mająca, znająca się na wszelkich robotach kobiecych w zakres gospodarstwa domowego wchodzących, biegła w krawiectwie i języku niem., zdatna do udzielania początków języka polskiego, niem. i franc., życzy sobie przyjąć zaraz lub później odpowiednie miejsce na wsi. — Łaskawe oferty uprasza się przesyłać na ręce **M. Perzyńskiéj** z domu **Bauman. Wieleń** (Filehne). (1488)

Ktoby chciał przyjąć na wychowanie (1487)

dziecko

sześciotygodniowe, aby przez to ulżyć ubogiéj rodzinie, zechce się zgłosić do p. **Leporowskiéj w Srodzie.**

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.